

PIOTR SALES

## Tajemnica Fakira

Druga część „Lekarza Cudotwórcy“

Tłumaczyła MARYA SEGENY.

15

Księżnę Sahadzę zaniepokoiła głucha krytyka angielskich dzienników. Książę jednak był z niej zadowolony. Wiadomości te dojdą do jego poddanych i przekonają się oni wówczas, iż pomimo całego lojalnego postępowania wobec Anglii, zachował wolność osobistych przekonań i czynów. Była to więc nadzwyczajna chwila dla księcia Kiwani, chwila pełnego zadowolenia i wspaniałej dumy. Uśmiechał się też dobrotliwie do całego zastępu reporterów, przychodzących prosić o interwiew z fakirami.

Obaj kapłani niechętnie jednak przyjmowali te odwiedziny. Prosił tylko pokornie, aby książę lub zastępca jego, Matjasi, przemawiali w ich imieniu. Powrócili do zwyczajnego, prostego trybu życia, pomimo czci i uwielbienia, jakim ich otaczał cały dwór księcia. Książę ofiarował swoim gościom kilka pokojów wspaniałych w swoim pałacu, chcąc, by starzec po tak ciężkim przejściu wypoczął dostatecznie, ale Kilat energicznie odrzucił tę ofiarę. Prosił, by się nimi więcej nie zajmowano i umieścił się wraz ze swoim towarzyszem na słomie w nędznej izdebce, dotykającej do garażu samochodów. Kilka ziarenek ryżu, resztki deseru i owocu starczyły im za pożywienie. Czegoż więcej potrzebowali do zachowania życia aż do chwili, w której Wielki Siwa zawezwał ich miał przed swoje oblicze? Hołdy Hindusów, spotykanych na ulicy, przyjmowali obojętnie. Czyż nie byli na tej ziemi przedstawicielami ich Boga? Książę Kiwani codziennie prawie wiodł poważne, filozoficzne rozmowy ze starym fakirem, zmuszając do przedstawiania po raz setny może wrażeń, odebranych w ciągu długiego jego snu hipnotycznego.

Doktor Gewolski i księżna Sahadza obecnymi zawsze byli tych przy konferencyach. Gewolski zbierał notatki do wielkiej pracy naukowej księcia, mającej mu otworzyć podwoje Akademii Umiejętności.

Na punkcie świętych kapłanów książę miał wiele do zarzucenia swojej córce. Okazywała ona naprawdę wiele zainteresowania fakirom, lecz z odcieniem lekkomyślnej ciekawości, pozbawionej szczerego uwielbienia i szacunku. Ale widywać ich chciała codziennie, zmuszała do przyjmowania najpiękniejszych owoców i czuwała, aby odświeżano każdego dnia słomę w ich izdebce. Widocznym jednak było, że czyniła to dla zabawy, nie czując w sobie gorącej wiary ojca.

Dwie tylko osoby w pałacu odnosiły się z instynktowną ostrożnością względem fakirow: Matjasi i księżna Sahadza. Matjasi przyjmował z głębokim szacunkiem wszelkie rozkazy i słowa swojego władcy, grając rolę tłumacza w rozmowach Gewolskiego i starego Kilata, lecz książę czuł, że był mu niechętny i nie dziwił się tem spostrzeżeniem. Matjasi zazdrośny był o kogokolwiek, który zbliżył się do księcia i mógł wpłynąć na niego.

Wielkie wrazenie na księciu uczyniło zimne zachowanie się małżonki. Nie ukrywała ona swojej niechęci, lecz nie umiała także jej wytłumaczyć. Jakies niewyraźne przecucie mówiło jej, że wejście do pałacu tych ludzi nie przyniesie ze sobą nic dobrego. Na szczęście Gewolski jest tutaj... Gewolski, który teraz należał do domowników księcia... Dzięki wspaniałomyślności jego mógł zadość uczynić wszelkim swoim zobowiązaniom, a sława jego, powiększona tem zuchwałym doświadczeniem, przysporzyła mu bogatej i wpływowej klienteli. Jednakże książę oświadczył mu stanowczo, że tylko we Francji wolno mu jeszcze korzystać z czasu i wolności; gdy powróci z nim do Indyi, będzie musiał w zupełności oddać się sprawom krajowym i osobistym księcia.

Pośród tego, prawie ogólnego zadowolenia, nadeszła niespodziewanie z Anglii fatalna wiadomość.

Organ „Foreign Office“ donosił, że na skutek dokonanego przez władze śledztwa stwierdzono, iż dwaj fakirzy, których książę gościł u siebie, byli identyczni z tymi, którzy na pokładzie parowca „India“ przybyli z Kalkuty do Londynu, lecz wówczas konwojujący trumnę lakową z uśpionym towarzyszem, był starcem, wysokim i szczupłym, o długiej, białej brodzie. W relacji dodano, że prawdopodobnie młody Hindus Kirtah należy do partii rewolucjonistów, prowadzonej dotąd przez poszukiwanego przywódcę Santrala.

Przeczytawszy tę wiadomość, księżna Sahadza, znajdująca się w tej chwili w gabinecie małżonki, zadrżała, przejęta śmiertelną trwogą. Książę również był silnie wzburzony i zaniepokojony. Tylko na ustach sekretarza Matjasego, pomimo całego szacunku, jaki miał dla swojego pana, przewinął się ironiczny uśmiech.

— Jednakże — zawołał gwałtownie książę — byłeś w Londynie i badałeś ich! Ty pierwszy się z nimi widziałeś i nie zauważyłeś nic podejrzanego?!

— Panie mój — odparł, pochylając się nisko Matjasi. — Widziałem w nich tylko prawdę i szlachetność! I wiara moja w nich nie została zniszczona tem podejrzeniem, choć ono jest wielkiej wagi! Odkąd tu przebywają, również nic zaniepokoić mnie nie mogło, kilkakrotnie podszedłem ich niespodzianie, gdy rozmawiali ze sobą, a nawet kilka nocy spędziłem na poddaszu izdebki przez nich zajmowanej, gdzie ciągle przebywają, a przedewszystkiem mówią! Jednakże wyznaję...

— Aha! Więc i ty pomimo wszystko podejrzysz ich! Jakim sposobem podejrzenie zrodzić się w tobie mogło i dlaczego mi dotąd o niem nie mówiłeś?

— Panie mój! To było tak jeszcze niejasne i niepewne! Powstało w jednej chwili! Znałem ci jest przywiązanie moje i szczerść. Ale praca i wysiłki duszy bywają niekiedy tak tajemnicze i powolne w skutkach! Opowiem, jak się zaczęło. Początkowo odpędzałem wszelkie złe przypuszczenia, bo wszystko wydawało się tak wspaniałe i prawdziwe! Ale ten młody Kirtah! to człowiek nadzwyczajnej mocy i potęgi! W oczach jego pali się ogień niezwykle i wielki! Uważałem, że wszyscy Hindusi w naszym pałacu zbliżają się do niego ze czcią i lękiem. Dlaczego więc nie zdołał sam jeden zbudzić starego Kilata!? Dlaczego naraził się do browolnie na takie upokorzenie, wyznając otwarcie, że towarzyszy jego zginąłby bez pomocy doktora Gewolskiego!

— Czy przypuszczasz Matjasi — zawołał książę — że to wszystko było tylko nędzną komedią!?

— Panie mój! — odpowiedział pokornie Matjasi — inteligencja twoja wyższa od mojej i jaśniej tę sprawę ocenić potrafi... ja tylko mówiłem według rozumowań mojej duszy.

Przy ostatnich słowach twarz Matjasego przybrała dawny, spokojny wyraz.

Księżniczka Sahadza niecierpliwie podniosła głowę i rzekła stanowczym głosem, wając każde słowo:

— Możliwe jest, że nieufność nasza jest nieuzasadniona, że ten młody Hindus rzeczywiście zapadł w chwilową niemoc duszy. Wiadomem jest przecież, że dowolnie o każdej porze rozkazywać swoim władzom hipnotycznym nie można. Ludzie ci są prawdopodobnie przejęci tylko najlepszymi zamiarami, ale jednakże zaznaczyć trzeba, że posiadają oni w pałacu wolność nieograniczoną, że o każdej porze zbliżyć się do Waszej Wysokości mogą. I dlatego błagam cię, książę, w imieniu córki, poddanych swoich i mojem, bądź ostrożniejszym! Wiadomem ci jest, że pomiędzy fakirami znajdują się anarchiści i rewolucyoniści, którzy nienawidzą książąt indyjskich, zaprzyjaźnionych z Anglikami — na równi z samymi Anglikami!

— Pomówię z nimi dziś jeszcze — zdecydował poważnie książę.

— Ale pozwolisz, książę, że otecni będziemy przy tej rozmowie — zawołała zaniepokojona księżna.

— Zanadto wierzę w przywiązanie twoje, bym cię miał oddalić od siebie w tak ważnej okoliczności — odparł książę. — I jeżeli prawdą jest, w co wierzyć nie chcę jeszcze, że życiu mojemu grozi niebezpieczeństwo, dzieciństwem byłoby nie ochronić się przed niem! Poczyń należyte przygotowania, Matjasi! A ty Sahadzo, czuwać pilniej jeszcze, niż dotychczas. A przedewszystkiem strzeżcie mojej ukochanej księżniczki Kity! Tej nocy rozwiążemy zagadkę!

O północy, kiedy wszystko zdawało się być uśpionem w pałacu, Matjasi wślizgnął się ostrożnie do izdebki fakirow. Obaj spali, młody Kirtah na słomie, starzec Kilat na gołej podłodze... Obudził ich i oznajmił, że książę pragnie z nimi mówić i spisać pewne spostrzeżenia i uwagi, dotyczące się rozpoczętej przez niego pracy naukowej.

Fakirzy nie byli tem zdziwieni.

Udali się posłusznie za Matjasim do gabinetu, gdzie oczekiwał ich już książę, ubrany tym razem nie po europejsku, lecz we wspaniałym kostym indyjski. Na głowie miał turban podpięty olbrzymim dyamentem. Przy nim siedziała księżna Sahadza, również w stroju indyjskim. Księżna utkwiała we wchodzących przenikliwe spojrzenie, a tak wielka była siła wzroku

i napięcie nerwowe całej jej istoty — iż odczuli fakirzy jej niezwykle gorączkowe podniecenie.

Długą chwilę przerzucał książę leżące przed nim zapisane ćwiartki papieru, w końcu podniósł głowę i odezwał się spokojnie.

— Kazałem wam tu przyjść, moi kochani, żeby wam zadać kilka pytań — szczególnie tobie, Kirtahu. Interesuje mnie bowiem bardzo ten nagły stan niemocy, w którą zapadłeś w chwili, w którejbyś się był powinien zdobyć na najwyższą moc i potęgę. Zmusiłeś nas poniekąd do posłużenia się pomocą uczonego Europejczyka. Im więcej się nad tym faktem zastanawiam, tem więcej mnie on zadziwia — zważywszy twoje zapewnienie, że nigdy dotąd nie spotkał cię w tym kierunku zawód. — A jeżeli prawdziwe są również raporta przezemnie dziś odebrane z Anglii, to ty nie jesteś fakirem — lecz tym wstrętnym burzycielem Santralem, wzywającym naród do mordów i pożog!

Kirtah w milczeniu zwrócił na starego Kilata pytające spojrzenie.

Zauważył ten ruch książę i zawołał donośnym głosem:

— To ja cię zapytuję! rozumiesz!

Ale już stary Kilat odpowiedział potakującym skinieniem głowy. W mgnieniu oka przeobraziła się postać młodego Hindusa, a głos jego drżał wyniosłą ironią, gdy zaczął mówić do księcia:

— Niepotrzebnie niecierpliwisz się, książę, bo oto towarzysz mój upoważnił mnie do mówienia. Czyż aż tak pragniesz wiedzieć, czy należałem do uczniów Santrala? Sądzę rzeczywiście, że byłem jeżeli nie najlepszym, to najwierniejszym jego uczniem... Bo — zawołał ze wspaniałym wybuchem buntu i dumy — Santral, to ja!

Zdumienie pełne przestachu księcia trwało zaledwie chwilę. Rękę wyciągnął do dzwonka umieszczonego na stole. Nieznaczny ruch Santrala zatrzymał go.

— Nie waz się książę wołać straży uzbrojonej, którą trzymasz ukrytą w pobliżu... Nie potrzebujesz, na razie przynajmniej obawiać się mej osoby, a zyskać możesz wiele, jeżeli się rozmówimy szczerze i otwarcie.

— Czego się mogę spodziewać od ciebie, nędzniku, jeżeli mnie tak podle oszukałeś i użyłeś wszelkich wybiegów, żeby dostać się aż do mnie?

— O książę — rzekł stary fakir przejmującym głosem — jeżeli wielcy tego świata są nieświadomi prawdy, to jedynie dlatego, że jej dostępu do siebie nie dają. Przebyliśmy tysiące mil, naraziliśmy się na śmierć lub gorsze może od śmierci dożywotnie więzienie... jedynie w tej nadziei, że chwil parę oglądać cię będziemy. A ty już pragniesz uwolnić się od nas! Nie masz się jednak czego obawiać, usłuchaj mądrej rady starca, dla którego śmierć byłaby wyzwoleniem i oddał straż swoją, gdyż lepiej naprawdę się stanie, jeżeli podstuchiwać za drzwiami nie będzie. Podziękujesz mi za radę, gdy się dowiesz, co ci mamy powiedzieć. Zresztą — dodał stary fakir, wymownym ruchem rąk wskazując na siebie i towarzysza, — czyż my nie jesteśmy rozbrojeni zupełnie?

Księżna niema prośbą powstrzymać chciała męża od zbytnej wspaniałomyślności, lecz książę, objawwszy długiem badawczem sdojrzeniem obydwóch fakirow, porozumiał się wzrokiem z Matjasim, który natychmiast drzwi otworzył i wydał stosowne rozkazy.

Po chwili można było rozróżnić szmer oddalających się kroków i prawie nieuchwytny brzęk broni...

— Dobrze — rzekł stary fakir — teraz jesteśmy sami... jakkolwiek nie miło nam będzie mówić w obecności tej cudzołożniczki... Lecz dałeś jej tyle dowodów zaufania, czyniąc ją twą małżonką — względnie towarzyszką cenioną przedewszystkiem w Europie... My zaś przeczuwamy u niej tyle ku nam niechęci, że właśnie dlatego mówić przy niej będziemy. W każdym razie on mówić będzie — rzekł wskazując na Santrala. — Gdy małżonka twoja wysłucha Santrala, będzie dla nas przychylniejszą i uzna naszą mądrość. A teraz mów, Santralu.

Rysy Santrala wyrażały przez chwilę dziką zawziętość, lecz opanował się wkrótce i zaczął mówić spokojnie:

— Przedewszystkiem należy ci się, książę, wytłumaczyć, jakim sposobem znajdujemy się tutaj.

— Odgadłem to już.

Kirtah odparł z lekką ironią:

— Skoro oskarżyłeś nas tak dokładnie o oszustwo, trzeba, żebyś z równą dokładnością znał szczegóły prawdy w razie, gdybyś chciał przedstawić ją przed światem naukowym.

— Mów prędko!

— Byłem wydalony z granic państwa za to, że pragnąłem w moim kraju tego, co Anglicy uważają w swoim kraju za rzecz naturalną: wolności i niezależności.

— Nie broni się swej sprawy zapomocą zbrodni i gwałtu względem niewinnych.